

Chwalba, Andrzej

Frazeologia chrześcijańska w polskiej literaturze socjalistycznej doby zaborów

Przegląd Historyczny 77/2, 223-239

1986

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Frazeologia chrześcijańska w polskiej literaturze socjalistycznej doby zaborów

Problem religii skupiał zainteresowania socjalistów na różnych szczeblach drabiny partyjnej: wybitnych teoretyków oraz szeregowych członków i sympatyków. Tak było nie tylko w polskim socjalizmie. Poczynając od pierwszych kółek socjalistycznych, gmin i partii Ludwika Waryńskiego, prezentacja socjalizmu wobec religii bywała warunkiem powodzenia akcji propagandowych podejmowanych w środowiskach robotniczych, rzemieślniczych i chłopskich.

Jak wynika ze źródeł rozmaitej proveniencji, rządowych, partyjnych oraz materiałów wspomnieniowych, niejednokrotnie zebrania i wiece robotnicze rozpoczynały się od wyjaśnienia tej właśnie kwestii. Bywało tak zwłaszcza w zaborze rosyjskim podczas rewolucji 1905—1907 roku. W tym okresie do polskich partii socjalistycznych na terenie Królestwa i Litwy napływały setki i tysiące robotników, jak wówczas mówiono jeszcze „nieprzerobionych”, tzn. słabo zaznajomionych nawet z podstawowymi zasadami programów. Robotnicy ci wynieśli ze swoich środowisk już zakorzeniony stereotyp socjalisty, jako „bezbożnika”, „Antychrysta” czy ucznia szatana. Nic dziwnego, że prelegenci i agitatorzy bywali zasypywani pytaniami o rzeczywisty stosunek socjalizmu do religii i Kościoła katolickiego. Odpowiedzi nie zawsze były takie, jakich oczekiwali odbiorcy, co stawało się początkiem wielogodzinnych dyskusji. Dopiero co wstępujący do partii chcieli wiedzieć czy rzeczywiście, jak słyszeli, socjaliści chcą burzyć kościoły lub zmieniać je na magazyny lub sklepy, czy chcą znieść posty i święta chrześcijańskie, czy rzeczywiście są za likwidacją małżeństw i rodziny oraz za wprowadzeniem wolnej miłości. Chcieli jasnych i przekonujących świadectw tolerancji partii socjalistycznych w stosunku do wierzeń religijnych. Na większe zrozumienie i akceptację słuchaczy mogli liczyć ci agitatorzy, którzy deklarowali się jako socjaliści wierzący i praktykujący. Była ich zdecydowana większość. Prelegenci niewierzący, wolnomysłiciele bardzo niechętnie przyznawali się do tego, iż są już faktycznie poza Kościołem. Słuchacze nie zawsze reagowali pozytywnie na deklaracje wierzących agitatorów, często żądali dowodów ich religijności. Znany przypadek, iż robotnicy starali się sprawdzać, czy aby naprawdę biorą oni czynny udział w nabczeństwach. Uprzedzenie do socjalistów, spowodowane opiniami na temat ich religijności utrudniały rozwój partii w środowiskach robotniczych, nie mówiąc o chłopskich. Trudno więc dziwić się, że kwestii stosunku socjalizmu do religii poświęcono tyle miejsca w bieżącej propagandzie i informacji.

W okresie rewolucji partie socjalistyczne działające w zaborze rosyjskim, PPS, PPS-Proletariat i SDKPiL opublikowały w tej sprawie sporo druków ulotnych, artykułów prasowych a nawet broszur. Nawet

SDKPiL, która stosunkiem socjalizmu do wierzeń religijnych niewiele się zajmowała, zdobyła się na wydanie i rozpowszechnienie broszury o charakterze programowym i to autorstwa Róży Luksemburg pt. „Kościół a socjalizm”, która w latach 1905—1906 miała aż trzy wydania.

Do ruchu socjalistycznego przystępowano masowo zwłaszcza w końcu roku 1905 i w roku 1906. Niejednokrotnie przystępowały całe oddziały fabryk i całe rodziny. Pojawiały się w partiach i to w niemałej liczbie kobiety. W ciągu trzydziestu kilku miesięcy rewolucji liczebność PPS i SDKPiL wzrosła 20—30-krotnie, by w latach 1908—1910 wrócić pod względem liczebnościomalże do punktu wyjściowego. Miało na to wpływ nie tylko załamanie się rewolucji, represje władz i strach, ale też nie przebiegająca w środkach propaganda stronnictw zachowawczych, bardzo zręcznie wykorzystująca czarny stereotyp socjalisty, który urąga wierze, tradycji narodowej i Kościołowi.

Stosunkiem socjalizmu do religii interesowali się też członkowie partii robotniczych w zaborach austriackim i pruskim. Wiązało się to po pierwsze z napływem do PPSD i PPS z. p. ludzi ze środowisk małomiasteczkowych i chłopskich, z reguły przywiązanych do religii i tradycji. Po drugie, wiązało się to z wyborami do samorządów lokalnych i ciał przedstawicielskich, kiedy to głos wierzącego robotnika, robotnika rolnego czy rzemieślnika decydował o wybraniu kandydata socjalistycznego. W związku z tym PPSD i PPS z. p. chciały zaprezentować się wyborcom jako reprezentantki umiarkowanego postępu, demokracji i wolności, jako zwolenniczki zasady „prywatności” religii w stosunkach wewnątrzpartyjnych. Musiały zdementować opinię, jakoby były wrogami religii i Kościoła.

W tekstach teoretycznych polskiego socjalizmu oraz w prasie partyjnej adresowanej do środowisk inteligentnych, kwestia wierzeń religijnych zajmowała skromniejsze miejsce; niewiele też powstało poważniejszych rozpraw i studiów na ten temat. Czy wynikało to z ostrożności, czy z braku odpowiedniego klimatu i bodźca dla podejmowania takiej problematyki? czy raczej ze słabości myśli i refleksji teoretycznej? Wydaje się, że istotniejszym był ten pierwszy powód. W polskim ruchu socjalistycznym nie brakowało wybitnych teoretyków, którzy jednak swoje zainteresowania kierowali ku innej tematyce. Problematyką religioznawczą, stosunkiem socjalizmu do religii zajmowali się raczej wolnomyśliciele, tylko luźno i okresowo związani z ruchem socjalistycznym, jak Andrzej Niemojewski, Leo Belmont, czy Augustyn Wróblewski.

W Polsce literatura teoretyczna, a tym bardziej adresowana do masowego czytelnika, generalnie nie atakowała religii w sposób bezpośredni, co najwyżej pośrednio krytykowała Kościół i duchowieństwo, albo propagowała kult nauki i nieograniczonych możliwości poznawczych człowieka. Wystrzegano się tego wszystkiego, co mogłoby utrudnić kontakty partii socjalistycznych z wierzącymi robotnikami, chłopami i rzemieślnikami. Sporadycznie tylko możemy spotkać teksty kwestionujące wartość i sens niektórych form kultu religijnego czy symboli. Można też było zetknąć się z pisownią małą literą: „bóg”, „chrystus”, „chryste”, czy z uszczypliwymi uwagami na temat kultu maryjnego i Jasnej Góry. Były to rzecz można powiedzieć, wychwytywane i wykorzystywane natychmiast w propagandzie nieprzyjaciół socjalizmu.

Natomiast próżno by szukać w literaturze adresowanej do masowego odbiorcy, w prasie informacyjnej, broszurach propagandowych, kalenda-

rzowych, wydawnictwach periodycznych oraz w drukach ulotnych, krytycznych czy uszczypliwych uwag na temat Jezusa Chrystusa i Jego roli historycznej. Jest zastanawiające, że socjaliści (nie tylko zresztą polscy) wojujący z duchowieństwem i Kościołem, z reguły pisali i wyrażali się o Jezusie ciepło, serdecznie i z wielką sympatią. Przyjmowano jak gdyby, iż można się wadzić (choć nie wprost) z Panem Bogiem, ale nie godzi się źle pisać o Chrystusie. Został on wyjęty poza nawias partyjnej krytyki, obdarzony jakoby immunitetem nietykalności. W poważnych pracach teoretycznych zajmujących się teorią religii: Kazimierza Kelles-Krauza, Ludwika Krzywickiego czy Jana Hempla, Chrystusa oceniano jako twórcę jednego z wielkich systemów religijnych, który miał swój początek i będzie miał swój koniec. Na ten temat istnieje obfita literatura religioznawcza, przeto nie będzie on przedmiotem rozważań niniejszego szkicu.

Chrystus, jak powiadali socjaliści w literaturze popularnej, to „nasz bezpośredni poprzednik”, „największy reformator ludzkości”, „miłośnik ludu”, „przyjaciel ludu”, „najwznioślejszy mistrz socjalistów”, „nasz Mistrz”, „największy robotniczy agitator”, „wielki rewolucjonista”, „przyjaciel i piewca pokoju”. Najczęściej zaś: „pierwszy kcmunista”, „pierwszy socjalista”, „pierwszy socjalista nowej ery”, „twórca pierwszego społeczeństwa komunistycznego”, „pierwszych wspólnot komunistycznych”.

Opinie takie wyrażano zarówno w tekstach od redakcji, jak i w korespondencjach czytelników. Trudno orzec, które z nich były wyrazem głębokiego przekonania i wiary, że taki właśnie był Chrystus w rzeczywistości, a które tylko sposobem znalezienia wspólnego języka z często nieufnymi adresatami. Większość autorów owych korespondencji to robotnicy, rzemieślnicy i chłopi; jakaś ich część zwłaszcza w Galicji i zabrze pruskim znajdowała się pod wpływem ludowców i chrześcijańsko-socjalnych (stojalowczycy), gdzie podzielano podobne zdanie o Chrystusie, opiekunie maluczkich, dobroczyńcy i przyjacielu ludu. Opinie tego rodzaju znajdują potwierdzenie w materiałach archiwalnych i wspomnieniowych.

W literaturze socjalistycznej, przeznaczonej dla szerokiego odbiorcy wyróżnić można trzy wizerunki Jezusa Chrystusa. Pierwszy, najczęściej spotykany, przedstawia Go w otoczeniu robotników, głoszącego idee komunistyczne. Drugi — to Chrystus w roli przywódcy wielkiego ruchu rewolucyjnego. Trzeci wreszcie — to Jezus pacyfista, orędownik pokoju i przeciwnik stosowania przemocy między ludźmi i państwami.

To, że polscy socjaliści i socjaldemokraci widzieli Jezusa Chrystusa jako pierwszego komunistę, a w Jego nauce dostrzegali ładunki wywrotowe, nie było czymś zupełnie nowym i oryginalnym w dziejach myśli i praktyki rewolucyjnej. Tak postrzegały Chrystusa antyczne i średniowieczne sekty komunistyczne, a następnie i wspólnoty nowożytne, tak też postrzegali Go niektórzy przedstawiciele socjalizmu romantycznego zwanego też utopijnym w pierwszej połowie XIX w.

Pisząc więc o Jezusie socjaliści mogli się odwoływać do wyobrażeń w jakimś sensie stereotypowych, obecnych już w świadomości robotników, robotników rolnych, chłopów czy rzemieślników, nie byli więc twórcami obrazu Jezusa jako komunisty, reformatora, rewolucjonisty czy pacyfisty. Natomiast mieli niewątpliwą udział w upowszechnieniu takiego właśnie obrazu. Nadawali mu też nowy, własny sens. Jest zrozumiałe,

że takie pojęcia jak komunista czy rewolucjonista ulegały zmianom na przestrzeni wieków i co innego znaczyły w wieku II czy III, a co innego w wieku XX. Dla uczestników gmin i wspólnot antycznych, średnio-wiecznych i nowożytnych słowa, iż Chrystus był pierwszym komunista, reformatorem czy też rewolucjonista miały przede wszystkim sens praktyczny. Oznaczały, że transcendentna, religijna i moralna wizja Chrystusowa jest dla nich celem i treścią bieżącej polityki oraz całkiem wymiernych, ludzkich, ziemskich pragnień: uformowania gmin i wspólnot komunistycznych na wzór tych pierwszych chrześcijańskich. Z nauki Chrystusa uczestnicy owych wspólnot czerpali natchnienie, znajdowali w niej pewną zmistyfikowaną formę wyrażania pragnień społecznych a niekiedy i narodowych. Nowy Testament nabierał więc charakteru podręcznika inspirującego pióra piszące polityczne, często rewolucyjne programy, programy zgodne, jak się owym uczestnikom wspólnot wydawało, z komunistycznym, Chrystusowym pierwowzorem.

Z nauki Chrystusa wydobywali więc to wszystko, co można było obrócić przeciw bogaczom, lichwiarzom, tyranom, później kapitalistom, ludziom złym i nieuczciwym, wszystko co uzasadniało postulat sprawiedliwości, wclności oraz równości majątkowej i prawnej. Do czasu pojawienia się nowoczesnego socjalizmu Ewangelia była idealnym orężem w walce ze wszelkim uciskiem i niesprawiedliwością. Stale podejmowane w historii myśli i walk społecznych próby uzgodnienia radykalnych idei społecznych i politycznych z nauką Chrystusa, próby posługiwania się językiem, symboliką, argumentacją Ewangelii były zdaniem socjalizmu rowoczesnego dowodem istnienia trwałej potrzeby człowieka, życia w komunistycznej wspólnocie.

Jest zrozumiałe, że socjalizm nowoczesny XIX i XX wieku nie odczytywał już nauki Chrystusa jako propozycji dla siebie, propozycji wystarczająco radykalnej by naprawdę i w sposób pełny przeobrazić świat. Nigdy też nie próbował socjalizm nowoczesny traktować Pisma św. jako gotowego zestawu wskazówek i informacji o drodze do nowej rzeczywistości. Obecnie podręcznikiem wiedzy o gospodarce, społeczeństwie i wizji przyszłości stał się „Manifest Komunistyczny” czy Marksowski „Kapitał”. Co najwyżej nazywano go „dobrą nowiną” czy „nową Ewangelią naszych czasów”.

Również dla socjalistów doby wcześniejszej, dla Saint-Simona, Fouriera czy Proudhona, Nowy Testament nie zawierał złotych myśli o przyszłym społeczeństwie komunistycznym — co im nie przeszkodziło w uznaniu Chrystusa za pierwszego komunista i swego rodzaju idola ludowego, socjalistycznego. Niektóre święta chrześcijańskie, zwłaszcza Boże Narodzenie, stawały się dla pierwszych pokoleń socjalistów europejskich okazją do rozmaitych festynów, uroczystych wieczorów i spotkań. Wygłaszano okolicznościowe mowy, a na cześć Chrystusa — pierwszego socjalisty wznoszono okrzyki, klaskano. Wznoszono nawet toasty na „cześć Chrystusa, ojca socjalizmu”. W czasie Wiosny Ludów i później we Francji i innych krajach, w mieszkaniach robotniczych, lokalach towarzystw robotniczych, klubach socjalistycznych wisiał na ścianach przebrany za cieślę bądź rybaka Chrystus ze stosownym podpisem jak choćby takim: „Jezus Nazareński, pierwszy przedstawiciel iudu”¹.

W miarę upływu czasu, wraz z nasilającym się antyklerykalizmem i indyferentyzmem religijnym robotników, Chrystus stopniowo zniknął

¹ E. Vandervelde, *Religia a socjalizm*, Kraków 1908, s. 32.

z mieszkań, lokali robotniczych, związkowych, partyjnych, ustępując miejsca innym, nowym bohaterom proletariackim. Nie opuścił tych środowisk całkowicie. Okrzyki i oklaski na cześć pierwszego socjalisty Chrystusa nieraz jeszcze będą rozbrzmiewały w Europie, choć mniej donośnie niż dotąd. W Anglii złożyło się, że na masowym wiecu doke-rów przemawiał socjalista i związkowiec Ben Tillet. „Podnosił napięcie zebranych do takiego religijnego zapamiętania, że w odpowiedzi na jego wezwanie do uczczenia trzema oklaskami największego robotniczego agitatora i cieśli z Nazaretu — tysiące prostych i nie chodzących do kościoła ludzi zerwały czapki z głów i krzyczały aż do zachrypnięcia”². Socjaliści niewierzący bądź religijnie indyferentni; a jednocześnie pełni podziwu i szacunku dla „pierwszego komunisty” i „Mistrza z Nazaretu” — to obrazek dość typowy nie tylko dla Anglii, ale w ogóle dla socjalizmu europejskiego, poczynając od proudhonistów i fourierystów³.

Skoro socjaliści niewierzący różnych generacji okazywali szacunek dla Chrystusa, tym bardziej można się było tego spodziewać po socjalistach wierzących, także w Polsce. Oddawali Mu więc hołd jako „pierwszemu komunście” czy jako wielkiemu prekursorowi przynajmniej niektórych istotnych składników współczesnej myśli i praktyki socjalistycznej. Jemu to świat zawdzięczał wpisanie na sztandary ludzkości haseł takich jak: wolność, sprawiedliwość, równość, miłość, braterstwo — haseł do dziś obecnych na sztandarach socjalistycznych. „Partii socjalistycznej [pisał korespondent „Prawa Ludu”] — — pierwowzorem był sam Pan Jezus. On pierwszy był socjalistą i przyszedł na ziemię wywalczyć sprawiedliwość biednemu i uciskanemu narodowi i za to był ukrzyżowany. On pierwszy wprowadził słowa: Równość, Miłość i Braterstwo — toteż do dziś dnia błyszczą one jako diament na czerwonym sztandarze”⁴. „Dopiero nauka Chrystusa i jego apostołów — powiedział Ignacy Daszyński — uczyć poczęła, że wszyscy ludzie są równi, że wobec Boga ubogi Łazarz więcej znaczy niż bogacz. I dlatego to słyszymy nieraz, że pierwszym apostołem socjalizmu był Jezus Chrystus”⁵.

Zatem Chrystus, „pierwszy komunista”, propagujący hasła wolnościowe i równościowe opowiadał się za nieposiadającymi i prześladowanymi, przeciw posiadającym i rządzącym. Tak rzeczywiście było w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Dopiero później — powiadali socjaliści — nauka Chrystusa zaczęła służyć bogatym. Od początku więc posiadała

² Z. Bauman, *Klasa-Ruch-Elita. Studium socjologiczne dziejów angielskiego ruchu robotniczego*, Warszawa 1966, s. 195.

³ Takie wyznanie jakie złożył Wiktor Meunier w organie fourierystów „*Démocratie pacifique*” nie należało do rzadkości: „nie jestem pobożny — wyjaśnia — nie chodzę ani na mszę, ani do spowiedzi i nie wierzę w życie nadprzyrodzone. Tylko dzięki studiom badawczym i rozumowaniu doszedłem do uznania w Chrystusie wzniesłego, boskiego założyciela wiary tego czasu. Wyznaję, że Chrystus położył podwaliny społeczeństwa przyszłości, głosząc jedność, z której wynika braterstwo” („*Démocratie pacifique*” z 6 maja 1849, cyt. z; J. B. Duroselle, *Początki katolicyzmu społecznego we Francji 1822—1870*, Warszawa 1961, s. 173). W Polsce jeszcze w latach II wojny światowej problem ten pozostał aktualny. „Niektórzy socjaliści stawiają znak równości — czytamy w „*Świetle*” z lat II wojny światowej — między chrześcijaństwem a socjalizmem, uważając Chrystusa za socjalistę, a socjalistów współczesnych za najprawdziwszych chrześcijan. Odrzucają oni zazwyczaj z chrześcijaństwa wszystko poza etyką i będąc w mózgu ateistami, pozostają w sercu chrześcijanami. Stanowisko takie jest błędne” („*Światło*” z 5 listopada 1943).

⁴ „*Prawo Ludu*” nr 30, 1908.

⁵ I. Daszyński, *Pogadanka o socjalizmie*, Kraków 1900, s. 3.

i posiada charakter klasowy, tzn. jest służebna wobec interesów konkretnej klasy czy klas społecznych. Niemożliwe jest — twierdzili — służyć wszystkim i każdej warstwie i klasie z osobna, niemożliwe jest objęcie jednakową opieką, w jednakowym stopniu całego bez wyjątku społeczeństwa, gdyż miało ono zawsze w przeszłości i ma do dnia dzisiejszego charakter klasowy. W związku z tym socjaliści wyrażali przekonanie, że „gdyby dziś Chrystus zstąpił na ziemię, to nie poznałby swej religii, gdyby zmartwychwstał to wątpimy stanowczo, czy poznałby głoszone przez siebie zasady chrześcijańskie”⁶. Gdyby dziś Chrystus „powrócił na świat, to chrześcijanie ogłosiliby go za niebezpiecznego socjalistę, a przynajmniej zamknęliby go w domu wariatów — —. Gdyby Chrystus powrócił dziś znowu, zdumiałby się, gdyby widział kto siebie nazywa chrześcijanami”⁷.

Socjaliści analizując bieżące stosunki społeczne i polityczne oraz te, w których żył Chrystus, zwracali uwagę na uderzające podobieństwa. Dzisiaj jak i 1900 lat temu — podkreślali — możemy obserwować wyjątkowe zagęszczenie konfliktów i sprzeczności klasowych i politycznych. Wszystko więc wskazuje na to, że oczekiwane od wielu pokoleń przyjsie Chrystusa na ziemię może się wreszcie spełnić. Gdyby dziś Chrystus przyszedł ponownie na ziemię, naraziłby się w pewnością na takie same prześladowanie co i wówczas: „Chrześcijańscy sędziowie skazaliby go: 1. za urządzenie bez pozwolenia policji zgromadzenia pod gołym niebem, 2. za podburzanie przeciw porządkowi społecznemu, 3. za wzywianie do zaburzeń, 4. za włóczęgostwo, 5. za żebractwo, 6. za wzywianie do pogardy i nienawiści władz, 7. za bluźnierstwo, 8. za obrazę religii uznanej przez państwo, 9. za gwałt publiczny, 10. za agitację przeciw rodzinie i własności”⁸.

Rozważania tego rodzaju na temat Jezusa ponownie nawiedzającego ziemię służyły rozmaitym, z reguły bieżącym celom politycznym. W Galicji m. in. ilustrowały fakt istnienia niesprawiedliwego systemu wyborczego. Walka o równe i powszechne prawo wyborcze była wtedy najważniejszym zadaniem politycznym socjalistów, podobnie jak i w zachodniej Europie. Podczas dyskusji nad nową ustawą wyborczą w Belgii jeden z posłów, socjalista, miał oświadczyć: „Przy takim systemie wyborczym — czytamy w „Naprzódzie” — jaki większość klasy posiadającej chce stworzyć, miałby Chrystus gdyby żył w dzisiejszych czasach tylko jeden głos, a Herod i Piłat mieliby po cztery. U nas w Austrii, Jezus Chrystus, gdyby dzisiaj znalazł się wśród ludzi, nie miałby nawet prawa głosować, ponieważ nie płacił żadnego bezpośredniego podatku. ale Herod i Piłat wybieraliby pewno wśród szlachciców z większej posiadłości i mieliby w parlamencie swego posła”⁹.

Socjaliści podobnie jak i przedstawiciele wielu wspólnot i gmin komunistycznych na przestrzeni wieków, próbowali nieraz ustalić, dlaczego Chrystus z czasem opuścił lud pracujący — albo inaczej, dlaczego ludzie zaczęli stopniowo odchodzić od wskazań Chrystusa i porzucać Jego egalitarystyczny i komunistyczny program? Dlaczego chrześcijańska nauka społeczna z „rewolucyjnej utopii mas ludowych” stała się ideologią wła-

⁶ „Metalowiec” nr 9, 1909.

⁷ „Prawo Ludu” nr 25, 1913.

⁸ [Czaki Franciszek] F. Młot, *Worek Judaszów, czyli rzecz o klerykałizmie*, Kraków 1906, s. 37.

⁹ „Naprzód” z 18 maja 1895.

dzy i własności prywatnej? Zwracali uwagę zwłaszcza na dwa powody. Pierwszym było rozpadanie się wspólnot chrześcijańskich na skutek występowania z nich zamożniejszych członków, którzy nie chcieli już przekazywać do wspólnej kasy całego swego majątku. Przekazywali jedynie jałmużnę, datki pieniężne w wysokości przez siebie określonej. Walczyli z tym ojcowie Kościoła: św. św. Jan Chryzostom, Bazyli, Grzegorz Wielki, a później jeszcze w wieku XIII św. Franciszek z Asyżu. W sumie jednak interes prywatny triumfował nad wspólnym. Myśl tę niekiedy wyrażano mocno i dosadnie: „Już blisko dwa tysiące lat, jak klasa panująca zamordowała — Chrystusa. Zamordowali bowiem Jezusa Chrystusa, bo ich gromił”¹⁰.

Drugi powód to stopniowe upaństwowianie Kościoła. Od czasów Konstantyna Wielkiego religia chrześcijańska, stając się panującą, straciła swój charakter rewolucyjny. „Religia niewolników doszedłszy do władzy stała się religią klas panujących, przejęła dużo pierwiastków pogańskich, a Królestwo Boże, które miało przyjść lada dzień, przeniosło się na drugi świat”¹¹. Za ten stan rzeczy obciążali oni konto ówczesnego Kościoła który nie tylko nie usunął nierówności ekonomicznych, ale stworzył nową warstwę uprzywilejowaną: duchowieństwo. „Rządy — mówił do robotników proletariatszyk Wojciech Słowiński — nie mogąc sobie poradzić z nim [tj. z chrześcijaństwem — A. Ch.] ogłosiły, że Chrystus stworzył religię, zorganizował kościoły, wyznaczył kapłanów. Zmyśliły to, aby ludzi w błąd wprowadzić, zatrzeć i ukryć naukę socjalistyczną. To właśnie zmusza nas obecnie do pracy na darmożjadów, a Chrystus powiedział, aby wszyscy pracowali wspólnie, sami się rzadzili, a trutników panujących nie posiadali —”¹².

Chrześcijaństwo — wnioskowali socjaliści — zwyciężyło więc nie jako organizacja rewolucyjna, lecz jako najistotniejsza podpora starego systemu, umocniło ono władzę państwową — cesarską i posiadaczy. Chrześcijaństwo zorganizowane, czyli Kościół, zwyciężyło dzięki temu, że zaparło się swych celów pierwotnych, a broniło ich przeciwieństwa. Pierwotny chrześcijaństwo „zawierał najszlachetniejsze zamiary ku uszczęśliwieniu ludzkości”, lecz z biegiem lat „zwyrodniał i wykoleił się ze swego posłannictwa”; dziś służy jedynie posiadaczom i państwu — bardzo daleki jest więc od swoich ideałów. W związku z tym zagubiła się i pierwotna głęboka religijność wewnętrzna oraz idea powszechnej miłości, równości i sprawiedliwości. Wzmagająca się nietolerancja, formalistyka oraz „spekulacje teologiczne, obowiązek prawomyślności” okazały się grabarzami nauki i intencji Chrystusa. Dzieje chrześcijaństwa to więc historia „wyjaławiania i unicestwiania” Jego ideałów.

Na powolne rozchodzenie się nauk Chrystusa „pierwszego komunisty” z życiem, na stopniowe przystawanie zasad Chrystusowych do ówczesnych systemów społeczno-politycznych zwracali już wcześniej uwagę przedstawiciele średniowiecznych sekt i herezji, uczniowie Lutera i Kalwina, niektórzy przedstawiciele socjalizmu romantycznego. W pierwszej połowie XIX w. dostrzegli to również w Polsce: Królikowski, Ordega, Ściegienny. Ten ostatni pisał m.in.: „Apostołowie i bliżsi apostołów chrześcijanie piastowali tę świętą ideę demokratyczną. Dalsi niestety

¹⁰ „Gazeta Robotnicza” nr 23, 1897.

¹¹ [Czaki Franciszek] F. Młot, op. cit., s. 25.

¹² *Kółka socjalistyczne, Gminy i Wielki Proletariat. Procesy polityczne 1878—1888*. Źródła, oprac. L. Baumgarten, Warszawa 1966, s. 857.

zwichnęli ją, a dzisiejsi tak przekręcili, że człowiek z głębszym zastanowieniem otrząsnąwszy się — — ledwie ją poznać może”¹³.

Polskich socjalistów nie zadowalała opinia, że Kościół odszedł od nauki Chrystusa. Apelowali do niego bezpośrednio, by zechciał wrócić do swojej pierwotnej roli: służby biednym i prześladowanym. Chcieli Chrystusa i kościół Chrystusowy mieć dla siebie i za sobą, a przeciw wszystkim pozostałym partiom politycznym i warstwom społecznym. „Jeżeli biskupi — nawoływali socjaliści — chcieli już koniecznie wciągnąć religię do polityki, to powinni byli stanąć po stronie chłopów i robotników, przeciwko szlachcie i jej lokajom bo tak im nakazywała religia Chrystusa, której są głosicielami. Biskupi nie pokażą ani jednego miejsca w Piśmie św., w którym by Chrystus choć raz tylko stanął w obronie bogatych a przeciw biednemu ludowi. Przeciwnie! Walczył zawsze z bandą bogatych i uprzywilejowanych na korzyść biedaków bo wiedział, że to co dobrem jest dla bogaczy, musi być złem dla biednego ludu. Czy więc biskupi nie powinni iść za przykładem Chrystusa i wystąpić z daniem ludowi reformy wyborczej, za nadaniem mu tych praw, jakie mu się najzupełniej należą”¹⁴.

Socjaliści byli gotowi przebaczyć Kościołowi jego angażowanie się w działalność społeczną pod warunkiem jednak, iż byłaby ona zgodna z interesem — jak powiadali — klasy pracującej. Niektórzy przypuszczali, iż będzie można już w niedługiej przyszłości wykorzystać autorytet duchowieństwa i religii katolickiej w walce przeciw posiadaczom i złym rządóm. Apelowali do sumień i odpowiedzialności obywatelskiej kapłanów. „Jeżeli ksiądz chce rzeczywiście wypełnić słowa Ewangelii, jeśli pomny jest na to, że należy kochać bliźniego jak siebie samego, to miejsce jego w szeregach proletariatu, to kapitalistów i rząd powinien on gromić, a was zagrzewać do walki”¹⁵. Z ich ust padały i konkretne propozycje współpracy. „Niech księża — czytamy — zaprzestaną walki z ludem, niechaj staną po stronie sprawiedliwości, prawdy i miłości bliźniego — a zobaczą, że i socjaliści pójdą z nimi”¹⁶.

Innych socjalistów zadowolilaby neutralizacja duchowieństwa w sprawach społecznych i politycznych. Nie wierzyli oni, by Kościół mógł wystąpić jako organizacja rewolucyjna, inspirująca działanie tych, którzy zamierzają siłą zniszczyć ustalony ład i porządek. Lecz mieli nadzieję, że program społeczny Kościoła będzie ewoluował w kierunku zgodnym z interesami ludu. „Starajmy się — pisał Julian Marchlewski — by kościół napełnić duchem, który powiewa ku nam od przekazywanej przez historię postaci szlachetnego Nazaretanczyka”¹⁷.

U źródeł tych wszystkich ocen bieżącej i planowanej roli Kościoła stało zawsze to samo: jego siła i autorytet. Socjaliści przygotowujący się do przejęcia władzy musieli szukać dialogu z Kościołem, który w naszej zwłaszcza strefie geograficznej mocno dzierżył „rząd dusz”. Ale

¹³ Wskrzesić Polskę, zbawić świat. *Antologia polskiej chrześcijańskiej myśli społeczno-radykalnej 1831—1864*, zebrał, opracował i wstępem opatrzył D. Kalbarczyk, Warszawa 1981, s. 257.

¹⁴ „Prawo Ludu” nr 20, 1913.

¹⁵ Odezwa Komitetu Łódzkiego PPS z lipca 1905 r., [w:] *Źródła do dziejów rewolucji 1905—1907 w okręgu łódzkim*, pod red. N. Gąsiorowskiej, Warszawa 1957, s. 359.

¹⁶ „Prawo Ludu” nr 1, 1910.

¹⁷ J. Marchlewski, *Ludzie, czasy, idee*, przedmowa N. Michta, Warszawa 1974, s. 119.

socjalistom brakowało konsekwencji niezbędnej dla znalezienia wspólnej płaszczyzny postępowania. Ta wielość metod rozmowy z Kościołem jemu samemu zbyt nie zaszkodziła, natomiast jeszcze bardziej wyczuła go na działania socjalistów.

Omówione tutaj stanowiska socjalistów względem Kościoła nie były wyrazem różnic ideowych i politycznych między poszczególnymi partiami, lecz wyrazem opinii indywidualnych. Zresztą polscy socjaliści nawet nie próbowali uzgodnić wspólnej linii postępowania politycznego względem Kościoła między sobą i w ramach poszczególnych partii.

Natomiast interesowali się nie tylko Chrystusem, ale również dziejami gmin oraz wspólnot, jakie uformowały się po Jego śmierci. Z dziejów chrześcijaństwa pierwszych wieków najchętniej i najczęściej wydobywali to, co dowodziło jego egalitarnego i komunistycznego charakteru. „Pierwotne chrześcijaństwo — dowodziła prasa socjalistyczna — było w najczystszy sposób tego słowa znaczeniu religią socjalistyczną —. Nie da się zaprzeczyć, że właśnie w chrześcijaństwie tkwi rdzeń socjalistyczny”¹⁸. Podobnie widział to i Feliks Perl: „Wobec ludowego charakteru chrześcijaństwa w pierwszej dobie, nic dziwnego że znajdujemy w nim wyraźne i niewątpliwe dążenia komunistyczne”¹⁹.

Każdy członek gminy chrześcijańskiej — podkreślali polscy socjaliści — wnosił do jej wspólnego majątku to co posiadał, a dostawał to co potrzebował. Wszyscy byli pod każdym względem równi. Panowała zasada, iż własność prywatna jest „wyrazem samolubstwa i oschłości serca”. Bliźniego należy kochać jak siebie samego, nie odróżniać „moje od twego”. Do wynędzniałych i głodnych proletariuszy i wyzwolenców w ramach Imperium Romanum, dla tych wszystkich, których „świat” odrzucił od chwili pojawienia się człowieka na ziemi, wspólnoty chrześcijańskie były jedyną szansą w miarę dostatniego i swobodnego życia. Wspólnota — zdaniem socjalistów — była dobrą szkołą solidarności, rozdziła nowe typy więzi społecznych, uczyła myśleć za innych, była sposobem tworzenia się nowej świadomości społecznej i politycznej.

Spojrzenie tego rodzaju na Kościół pierwotny było pełne ciepła i sympatii. Nie znaczy to, że było bezkrytyczne. Walory wspólnot to obowiązuje w ich życiu wewnętrznym bezinteresowna życzliwość, serdeczność, braterstwo, miłość, dobroć, sprawiedliwość. Natomiast ich mankamenty czy wręcz utopijność brały się stąd, że we wczesnochrześcijańskich komunach wytwarzanie i używanie gotowych produktów nie było oparte na komunizmie pracy i wspólnym posiadaniu środków produkcji, zatem generalnie nie mogło poprawić jakości życia ówczesnego społeczeństwa, zwłaszcza jego warstw upośledzonych. Życie i gospodarka w komunach były oparte na wspólnym spożyciu i indywidualnej produkcji — co oczywiście nie mogło być trwałe. Gdyby istotnie wszyscy chcieli spełniać nakazy Chrystusa „sprzedajcie co macie i rozdajcie ubogim” to wszelka gospodarka ustać by musiała. Wspólne korzystanie bez obowiązku pracy musiało też nieść za sobą negatywne konsekwencje. Stwarzało warunki dla różnych oszustw i nadużyć, demoralizowało i odstręczało od pracy.

Pisarze socjalistyczni zwracali też uwagę na to, że Chrystus zakazał zbierania skarbów, kapitalizowania dochodów i spadkobrania. Ale przy

¹⁸ „Prawo Ludu” nr 14, 1905.

¹⁹ F. Perl, *Socjalizm dzieckiem chrześcijaństwa*, Kraków 1906, s. 5.

istnieniu własności i gospodarki prywatnej — zresztą inna nie mogła istnieć w ówczesnych warunkach — gromadzenie kapitałów choćby w celu inwestowania okazywało się nieuniknione i niezbędne.

Zdaniem pewnej części socjalistów słabość społeczno-politycznej wizji Chrystusowej wynikała z tego, że była podporządkowana przyszłości człowieka, jego życiu pozagrobowemu. Wizja socjalistyczna ich zdaniem ma nad Chrystusową tę właśnie przewagę, iż sytuuje się od początku do końca w jednym tylko ziemskim świecie. „Ten komunizm niefrasobliwy — zauważał Feliks Perl — tak pełen egzaltacji moralno-religijnej, że całkiem stracił z oczu sprawę wytwarzania dóbr doczesnych — odpowiadał sposobowi życia tej gromadki natchnionych apostołów — — Komunizm to nie wytwarzanie — lecz używanie dóbr. Komunizm użytkowy (konsumpcyjny) był dla chrześcijan przygotowaniem moralno-religijnym do „Królestwa Bożego”. Nie chodziło im o to, aby wytworzyć odpowiedni ustrój społeczny, w którym by wszyscy mogli korzystać z dobrobytu i wszechstronnie rozwijać swe zdolności i osiągnięcie czysto ziemskich celów czysto ziemskimi środkami nie odpowiadało ich programowi”²⁰.

Niektórzy socjaliści nazywali Chrystusa pierwszym komunistą również dlatego, iż wskazał ówczesnym mieszkańcom Imperium Romanum kierunek oraz sposoby zasadniczego przeobrażenia świata antycznego. W wyniku tych przeobrażeń ze skonfliktowanego i zantagonizowanego „starego” społeczeństwa niewolniczego zaczęły się wyłaniać, choć nie na długo, wspólnoty komunistyczne. Powstały one z inicjatywy biednych wolnych mieszkańców oraz wyzwolenców i niewolników. Socjaliści podkreślali, że nie stało się to przypadkowo, skoro właśnie wśród nich żył i nauczał Chrystus. Zwoływał On do siebie i pokrzepiał wszystkich biednych, zagubionych i wyzyskiwanych. Nie widywano Go w pałacach arystokracji palestyńskiej ani na wspaniałych ucztach i przyjęciach. Natomiast widywano Go ze słowami miłości i sprawiedliwości na ustach w biednych dzielnicach miast i rejonach wsi, na ulicach i w „łodziach rybackich i ubogich chatach ówczesnych proletariuszy”. „W doli kościoła — czytamy w „Naprzódzie” — widać ciemny grób tego, który nie tylko nie miał tytułu żadnego, a żył z nędzarzami i rybakami — — Uwierzyli w niego biedni, bo im głosił, że wszyscy ludzie na ziemi są sobie równi — — że powinni być wolni, że powinni żyć jak bracia w szczęściu, zgodzie i pokoju”²¹. Socjaliści mieli na myśli, że pochodzenie społeczne Chrystusa ułatwiało Mu zrozumienie potrzeb i nadziei ludzi tego samego stanu społecznego i kondycji materialnej a zarazem ułatwiało programową opcję na rzecz biednych i prześladowanych. Urodził się „w cichej mieścinie palestyńskiej”, jako „dziecko proletariackie”, „dziecko ubogich proletariuszy”, „syn robotnika”, „syn cieśli”, „syn proletariusza z Nazaretu”. Urodził się „na barłogu, w żłobku tajemnym, wśród proletariuszów judejskich”, „„między ubogimi się urodził”.

Również uczniowie Chrystusa, apostołowie byli tej samej kondycji społecznej, byli proletariuszami, a więc podobnie jak i On biednym służyli, choć — co też podkreślano — nie wszyscy. Był nim św. Piotr, ale nie św. Paweł. Dlatego dowodzili, iż robotnikom socjalistom bliższy być winien ten pierwszy — bo robotnik. Członek SDKPiL Andrzej Dutczak twierdził, iż „chrześcijaństwo póty było dobre, póki prowadzili je

²⁰ Tamże, s. 2.

²¹ „Naprzód” z 1 maja 1903.

rybacy z Piotrem na czele, ale inteligent Paweł sprowadził je na manowce”²². Był to jeden z licznych przykładów wykorzystywania nastrojów antyinteligentkich wśród robotników, w tym wypadku przez SDKPiL przeciw PPS, partii „inteligentów w białych rękawiczkach”, „blagierów”, „farbowanych lisów”, „paniczyków”.

Dla robotników-socjalistów powinowactwo idei oraz pochodzenia z Chrystusem stawało się źródłem pokrzepienia. Dowodziło, że ich kompleksy na tle biedy, poniżenia i braku wiedzy nie są niczym uzasadnione, skoro sam Chrystus był i żył w podobnej sytuacji. W ten sposób rewidowano dotychczasowe poczucie przynależności do ludzi drugiej kategorii. Chrystus jako opiekun ubogich i pokrzywdzonych stawał się niespodziewanie tym, który rozładowuje kompleksy i niechęć robotników zwłaszcza w stosunku do inteligencji. Prowadziło to bez wątpienia do wzrostu samowiedzy społecznej robotników, ale jednocześnie wzmacniało bardzo niezdrowy w środowiskach robotniczych nurt tzw. „robociarski”.

Przekazywane zwłaszcza w prasie i broszurach adresowanych do społeczności chłopskiej i słabo zorganizowanych i uświadomionych środowisk robotniczych opinie, iż na liście poprzedników współczesnego socjalizmu widnieje i to na pierwszym miejscu imię Chrystusa, że socjalizm „to prawdziwa idea Chrystusa naszych czasów” miały istotne znaczenie propagandowe i polityczne. Przede wszystkim stawały pod znakiem zapytania propagowane przez wrogów socjalizmu obraz socjalisty „bezbożnika”, czy „Antychrysta”, stawały się sposobem wytrącania z ręki argumentów tym, którzy właśnie z pozycji chrześcijańskich ich zwalczali. Dalej miały rozwiewać wątpliwości wielu wierzących co do „prawowierności” socjalizmu. Podsuwały wniosek, że do dzisiejszej partii socjalistycznej, nazywanej niekiedy Chrystusową, mogą spokojnie należeć wierzący robotnicy i chłopcy, bądź ją popierać bez obaw o konflikt z religią, Kościołem czy własnym sumieniem. Sformułowanie takie jak: „nasza”, „współczesna”, „dzisiejsza” partia Chrystusowa można było napotkać w rozmaitych drukach socjalistycznych. Być może wątpliwości wielu robotników czy chłopów ustępowały, kiedy czytali iż są „prawowitymi dziećmi Chrystusa i Jego nauki”, uczniami Jego uczniów, wyznawcami ideologii liczącej już sobie blisko dwa tysiące lat, skoro czasy katakumb należy widzieć jako praźródło dzisiejszego socjalizmu. „Widzisz — zwraca się W. Słowiński do niejakiego Tomasza Szurgota, proletariaczka — sprawa socjalno-rewolucyjna zaczęła się od narodzenia Chrystusa. Sam Chrystus zaszczerpił ją ludziom jak roślinę. Zapuściła ona korzenie wśród nich i choć — — się gnije, lecz nigdy nie zginie, gdyż dała już owoce. Nasiona posiane przez pierwszego socjalistę, Chrystusa, rozmnożyły się po całym świecie i nigdy nie zginą”²³.

Takie i podobne opinie można było spotkać też w literaturze europejskiej. Georg von Vollmar, Antonio Labriola pisali, że socjaliści są jedynymi chrześcijanami obecnego stulecia i najprawdziwszymi ucznia-

²² A. Próchnicki, *Leon Wasilewski w polskim ruchu socjalistycznym*, „Niepodległość” t. XVII, 1937, z. 1, s. 42. Bliżej o wykorzystywaniu nastrojów antyinteligentkich w walce o wpływy wśród partii robotniczych zob. A. Chwałba, *Problem elit w polskim ruchu socjalistycznym (do roku 1918)*, „Historyka” t. XV, (Kraków) 1985.

²³ W celu uwiarygodnienia przytaczanych tekstów ewangelicznych socjaliści podawali w nawiasach źródło, tj. autora Ewangelii.

mi Chrystusa. W tym sensie, iż podobnie jak On walczą z krzywdą i niesprawiedliwością, walczą w obronie biednych i prześladowanych.

Słowa socjalistów polskich o wyraźnych i jednoznacznych koneksjach chrystianizmu pierwotnego ze współczesnym socjalizmem niektórzy czytelnicy literatury socjalistycznej traktowali zupełnie serio, dosłownie. Wzór społeczeństwa idealnego, społeczeństwa przyszłości, widzieli we wspólnotach starochrześcijańskich. Dlatego zwłaszcza w prasie socjalistycznej i na zebraniach robotniczych przypominano, iż owe społeczności pierwszych chrześcijan jednak były nietrwałe, gdyż budowano je w opaciu o fałszywe przesłanki. Ich doświadczenia należą do historii, nie mogą być źródłem wyobrażeń o aktualnych celach socjalizmu. Dzisiejsze czasy — dodawano — potrzebują współczesnej, nowoczesnej doktryny socjalistycznej.

Z obrazem Chrystusa-komunisty w drukach socjalistycznych często sąsiaduje inny, Chrystusa miłującego pokój, Chrystusa-pacyfisty. Socjalizm europejski stale propagował hasła antywojenne, protestował przeciwko zbrojeniom, przeciwko wojnom kolonialnym. Nie inaczej socjalizm polski — z tym, że u nas owe protesty były słabsze niż na Zachodzie. Socjaliści polscy uwikłani w lokalne, polskie i bieżące problemy polityczne, socjalne i narodowe, nie znajdowali już czasu na propagowanie uniwersalnych celów. Raczej tylko przyłączali się do apeli socjalistów europejskich, wzywających rządy o zaniechanie zbrojeń i grabieży kolonialnej. Słaba doniosłość polskich głosów wynikała i stąd, że część polskich socjalistów po roku 1907 zaczynała już liczyć na konflikt mocarstw. Zbrojenia i zaognienie sytuacji w Europie były im po prostu na rękę.

Organiczną część wszelkich apeli pokojowych kierowanych przez socjalistów polskich do rządów bądź społeczeństw europejskich stanowiły religijne zapożyczenia i cytaty ewangeliczne oraz odwoływanie się do słów Chrystusa: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych”, „kochaj bliźniego jak siebie samego”. „Piękna ta idea [tj. chrześcijańska — A. Ch.] była piękną od pierwszej chwili i piękną po wsze czasy pozostanie, jako wyzwalająca najędźniejszych z ucisku, jako dająca wolność niewolnikom, jako miłująca pokój między ludźmi — jako głosząca hasło: «kochaj bliźniego swego, jak siebie samego»”²⁴.

Słowa Chrystusa o miłowaniu nieprzyjaciół służyły też socjalistom jako ostrzeżenie kierowane do różnych partii politycznych: ludowców, endeków, konserwatystów oraz Kościoła. „Miłujcie nieprzyjaciół waszych — [tj. socjalistów — A. Ch.] — albowiem, jaką miarą mierzysz, taką okopiastą będzie ci odmierzone. Dalej schowaj Piotrze swój miecz, bo kto mieczem wojuje od miecza zginie”²⁵. Te same słowa cytowano nierzadko w innych sytuacjach i dla uzasadnienia odmiennych postaw. Słowa o miłości chrześcijańskiej w życiu społecznym socjaliści niejednokrotnie utożsamiali z bezruchem, apatią, godzeniem się ze społecznym i politycznym *status quo*.

Alternatywą dla chrześcijańskiej miłości fałszywej, miłości biednych i bogatych była miłość prawdziwa, tj. miłość wszystkich biednych i pokrzywdzonych na całym świecie: „Precz z wielkim łajdactwem, precz ze zgnilizną i fałszywymi prorokami! W idei naszej, w naszej sprawie

²⁴ „Naprzód” z 14 lipca 1897.

²⁵ „Prawo Ludu” nr 1, 1907.

dla nas wyzwolenie — idea nasza uwolni i podniesie robotnika, ona prawdziwe braterstwo i miłość bliźniego propaguje”²⁶.

Entuzjazmując się programem społecznej rewolucji Chrystusa, publicyści socjalistyczni dość łatwo przechodzili do krytyki współczesnej wersji miłości bliźniego i chrześcijańskiej nauki o przebaczeniu. Jakoż chrześcijańska zasada miłości bliźniego, miłości nieprzyjaciół, niesprzeciwiania się złu, nie mogły znaleźć uznania wśród zwolenników przewrotu rewolucyjnego. Podkreślali więc socjaliści, iż robotnicy wtedy dopiero osiągną gotowość do akcji, kiedy wyzwolą się spod dominującego dotychczas chrystianizmu, z jego zasadą miłości bliźniego. „Dzisiaj — czytamy — proletariat nie może śpiewać o pokoju. Musi śpiewać o walce. To czego nie zdołał urzeczywistnić chrześcijanin, to sprowadzi na świat zwycięski proletariat. Ludzkość, którą zawiodły łacińskie czy hebrajskie śpiewy o miłości i pokoju, z utęsknieniem spogląda na klasę robotniczą, która przez walkę dojdzie do pokoju”²⁷.

Programowym celem socjalistów było przeobrażenie świata, warunków życia ludzi. Zatem świat pracujący musi wybrać między miłością chrześcijańską i dotychczasowym ubóstwem oraz niesprawiedliwością, a walką o socjalizm i w perspektywie powszechną zamożnością i sprawiedliwością. Wybór nie mógł być łatwy, gdyż robotnicy znajdowali się pod naciskiem argumentów skierowanych przeciw miłości chrześcijańskiej, a z drugiej strony Kościoła i tych, dla których ta chrześcijańska zasada jest bliską.

„On nie walczył, bo on tylko
Rzucił w koło siew miłości,
My zaś siłą zdobyć chcemy
Prawo szczęścia i wolności
Niech się słowo czynem stanie
A czyn mieszka między nami”

— czytamy w kołędzie robotniczej.

Z obrazem Chrystusa miłującego pokój, w drukach socjalistycznych, często sąsiaduje Chrystus rewolucjonista, czy Chrystus reformator.

Jak dowodzi lektura prasy, w mniejszym stopniu wspomnień i pamiętników, niektórzy sympatycy bądź członkowie polskich partii robotniczych da się pogodzić z ich chrześcijańskimi przekonaniem o miłowaniu nieprzyjaciół, wyniesionymi z domu, kościoła, własnego środowiska. Na te wątpliwości redakcje czasopism zgodnie odpowiadały, że w tej kwestii nie widzą konfliktu między socjalizmem a chrześcijaństwem. Według nich nauka i życie Chrystusa jednoznacznie dowodzą, iż był przywódcą największego powstania uciskanych i biednych przeciw uciskającym i bogatym świata antycznego, był zawsze orędownikiem „akcji zbrojnej”, „zwolennikiem przemocy”, „powstańcem”, „walecznym działaczem rewolucji społecznej”, zwolennikiem „krwawej rozprawy z bogaczami”. Jednym słowem Chrystus był podobnie jak i Jego uczniowie i apostołowie rewolucjonistą zmierzającym do zniszczenia siłą istniejącego systemu społecznego i politycznego.

Cytowane obficie słowa Chrystusa i opowieści ewangeliczne miały przekonać do „rewolucyjnej ewangelii socjalizmu” dotychczas jeszcze nieprzekonanych i wątpiących. Przytaczano więc opowieści o tym jak to

²⁶ *Odezwa Łódzkiego Komitetu PPS*, „Przedświt” nr 3, 1903.

²⁷ „Metalowiec” nr 52, 1908.

Chrystus wezwał swoich uczniów by zbroili się, by byli zdolni do użycia przemocy wobec nieprzyjaciół albo o tym, że Chrystus radził sprzedać suknie a za otrzymane pieniądze kupić broń. „Nie myślcie, żem przyszedł pokój czynić na ziemi. Przyszedłem na ziemię czynić nie pokój lecz miecz”. Albo: „Przyszedłem wzniecić pożar na ziemi i chciałbym aby się paliło”²⁸.

Zdaniem socjalistów Chrystus był nie tylko teoretykiem rewolucji, ale i praktykiem: nie ograniczał się do akceptacji przemocy ale sam ją stosował. Od słów przeszedł więc do czynów i „wypędził handlarzy ze świątyni”.

Przytaczane po wielokroć cytaty miały dowiedzieć, iż opinie socjalistów o Chrystusie-rewolucjoniście nie są propagandowym wymysłem, lecz mają pełne potwierdzenie w Ewangelii. Niemniej wydaje się, iż teza o Chrystusie-rewolucjoniście była merytorycznie słabiej umotywowana, niż o Chrystusie-komuniście. Antysocjalistyczna prasa podkreślała, iż nic nie wskazuje na to, by Chrystus wzywał do obalenia siłą istniejącego ustroju społecznego i politycznego, by wzywał do krwawej walki przeciwko Rzymowi i faryzeuszom.

Socjaliści polscy posługiwali się cytatem ewangelicznym również w sytuacjach zgoła niecodziennych. Podczas procesu Wandy Kraheleskiej-Dobrodzickiej w Wadowicach, oskarżonej po ucieczce z Warszawy o próbę zamachu na generał-gubernatora Skałona, na słowa sędziego: „Przecież religia chrześcijańska uczy: «Nie zabijaj»” — Kraheleska odpowiedziała: „Ale Chrystus mówił, że trzeba będzie sprzedać płaszcz, aby kupić miecz”²⁹.

Socjaliści podkreślali, że Chrystus wzbudzający w umysłach pragnienie wolności, równości i sprawiedliwości, potępiający bogactwo i bogaczy i co najistotniejsze posługujący się wobec swoich nieprzyjaciół siłą, wskazał drogę działania kolejnym pokoleniom wyznawców, jednym słowem przygotował ich do czynu rewolucyjnego. Z tym, że — jak się później okazało — zmiany rewolucyjne w ówczesnym świecie antycznym zachodziły stopniowo, w sposób ewolucyjny. Rewolucja oparta na użyciu przemocy w skali masowej, nie mogła być aktem jednorazowym. W ówczesnej sytuacji społecznej, przy ówczesnym stanie świadomości nie mogło dojść do „normalnej” rewolucji społecznej, do walki biednych i wydziedziczonych z bogatymi i majątymi. Likwidacja społeczeństwa niewolniczego trwała kilka wieków, ale zasięg, skala tego zjawiska, głębokość skutków miały w istocie charakter rewolucyjny. Przeto Julian Marchlewski mógł napisać, iż Ewangelia jest „klasyczną księgą agitatorską największej rewolucji w przeszłości”.

Według socjalistów rewolucyjny program Chrystusa załamał się po dwóch — trzech wiekach, podobnie jak i Jego program stworzenia społeczeństw egalitarnych i komunistycznych, ponieważ chrześcijanie wyrzekli się stosowania siły i przemocy. Było to ich zdaniem jednym z kardynalnych błędów wyznawców Chrystusa i źródłem ich ostatecznej porażki. Skutkiem tego silniejsi i zamożniejsi mogli stopniowo podporządkować sobie słabszych i biedniejszych. Ostatecznie zwyciężyła fałszywa miłość bliźniego. I w tym momencie kończyła się sympatia socjalistów dla ukazanego wyżej wizerunku Chrystusa-rewolucjonisty.

²⁸ „Robotnik” nr 25, 1895.

²⁹ B. Drobner, *Bezustanna walka. Wspomnienia t. I*, Warszawa 1982, s. 242.

Ta wielość wizerunków Chrystusa nie była uwarunkowana różnicami politycznymi czy ideowymi, jakie występowały między poszczególnymi organizacjami socjalistycznymi. W licznych gazetach, broszurach a nawet ulotkach wszystkich bez wyjątku partii socjalistycznych pojawiały się one niejednokrotnie obok siebie — może najczęściej w sygnowanych przez PPSD. Partia ta w ogóle często sięgała do tekstów religijnych i wartości ewangelicznych. Wobec małej liczebności robotniczych środowisk w Galicji, PPSD walczyła o poparcie innych warstw: chłopów z osad podmiejskich, robotników rolnych, rzemieślników. Teksty socjalistyczne, uzupełnione o argumentację religijną łatwiej były przyswajane i akceptowane przez te środowiska.

Nasylenie propagandy PPSD pojęciami i symboliką religijną, odwoływanie się do Chrystusa i jego nauki nie wszystkim polskim socjalistom i socjaldemokratom się podobało. Dowodzili oni, iż stanowi to odstępstwo od przyjętych w PPSD zasad ideowych, politycznych i światopoglądowych. Jednakże wymogi praktyczne, potrzeba namacalnego sukcesu okazywały się silniejsze od zasad ideologicznych. Brało się to chyba stąd, iż PPSD była bardziej partią pragmatyków i działaczy, niż partią ideologów i teoretyków.

Najrzadziej do czytelników i słuchaczy zwracała się, za pośrednictwem treści i symboli religijnych, SDKPiL. Zdaniem niektórych jej członków (Z. Leder, W. Matuszewski) stosowanie takich metod w propagandzie i działalności bieżącej jest niegodne socjaldemokracji. Niemniej w jej środkach komunikacji politycznej mogliśmy spotkać wszystkie wymienione wyżej wizerunki Jezusa Chrystusa. Celowały w tym właśnie pisma adresowane do masowego czytelnika.

Jest zrozumiałe, że socjaliści powołując się na Chrystusa komunistę, rewolucjonistę, pacyfistę czy na Jego drogę życiową lub idee nie dostrzegali zupełnie Jego *sacrum*. Dla nich był osobą — symbolem zwycięskiej walki dobra ze złem. Chrystus w wymiarze boskim leżał poza sferą ich obserwacji i doświadczenia.

Socjaliści polscy oddzielali w Jezusie Chrystusie dwie sfery: boską i ludzką. Boską oddawali Bogu, ludzką pozostawiali człowiekowi. W ten sposób propaganda socjalistyczna nie tylko, że nie pomniejszała Chrystusa-człowieka, ale jakby powiększała wartość Jego ziemskiej działalności. Chrystus w tekstach socjalistycznych jawi się jako geniusz, człowiek o wielkiej sile i umyśle, jako heros godzien naśladowania, autorytet najwyższej próby.

Ciekawe, że nie tylko czołowi przywódcy polskich partii socjalistycznych, agitatorzy, teoretycy, skądinąd ludzie indyferentni religijnie, bądź ateści, ale i wierzący socjaliści zazwyczaj w takim właśnie porządku odczytywali słowa Ewangelii i tak widzieli samą postać Chrystusa — przynajmniej w tekstach socjalistycznych. Wynikało to stąd, iż przytaczane tu opinie socjalistów na temat Chrystusa — człowieka występowały w tekstach odnoszących się oczywiście do spraw ziemskich i doczesnych. Zresztą dziwnym by to się wydawało gdyby było inaczej. Literatura socjalistyczna nie miała i nie mogła mieć charakteru religijnego. A ponadto, jak się wydaje, dla socjalistów wierzących, zaaferowanych zbliżającym się bojem o nowy ład na ziemi, Chrystus-Bóg, choć obecny znajdował się jakby na dalszym planie, w ich prywatnej, domowej kapliczce. W sumie więc nawet fakt przynależności socjalisty do Kościoła,

formalnej i duchowej, nie prowokował do rozróżnienia w stosunku do Chrystusa, gdyż wszyscy socjaliści, wierzący i niewierzący, przemawiali w tekstach socjalistycznych jako członkowie jednej społeczności i orientacji ideologicznej oraz jako wyznawcy jednego celu: nowego rajy na ziemi.

Анджей Хвальба

ХРИСТИАНСКАЯ ФРАЗЕОЛОГИЯ В ПОЛЬСКОЙ СОЦИАЛИСТИЧЕСКОЙ ЛИТЕРАТУРЕ В ЭПОХУ РАЗДЕЛСВ

Автор представляет отношение к религии польских социалистических партий: Польской Социалистической Партии, Польской Социалистической Партии — Пролетариат и Социал-демократии Польского Царства и Литвы, действующих во всех частях Польши в период до I мировой войны. Публицистика этих партий, считаясь с польской католической традицией, явно не атаковала костёл и религию, т.к. это могло бы затруднить контакты с верующими рабочими, ремесленниками и крестьянами. Она пропагандировала между тем опирающийся на Евангелие положительный образ Иисуса Христа, признав его другом народа, а даже первым социалистом, провозглашающим равенство людей и создателем „коммунистических” общин. Такой взгляд выражали как в партийной печати, так и в литературе, адресованной массовому читателю. Извлекали также из учения Христа всё то, что можно было обернуть против богачей, ростовщиков и тиранов, а что гозорило в пользу трудящихся. Обращалось однако внимание на отход костёла от учения Иисуса Христа и переход духовенства на сторону привилегированных сословий. Подвергая критике костёл как учреждение, одновременно пропагандировалась его модель как содружество равных людей в духе первых христианских общин. Такое отношение польских социалистических партий к религии оказывало определённое влияние и на состав их членов, среди которых были как атеисты и религиозные индиференты, так и верующие.

Andrzej Chwalba

LA PHRASEOLOGIE CHRETIENNE DANS LA LITTERATURE SOCIALISTE POLONAISE DES TEMPS DU PARTAGE

L'auteur y présente l'attitude à l'égard de la religion des différents partis socialistes: Parti socialiste polonais, Partie socialiste polonais — Prolétariat et Parti social-démocrate du Royaume de Pologne et de Lithuanie poursuivant leur activité dans les trois tronçons du pays avant 1914. Compte tenu de la tradition catholique polonaise, les publications de ces partis n'attaquaient pas de front l'Eglise et la religion, car cela aurait pu rendre difficiles les contacts avec des ouvriers, des artisans et des paysans. On y propageait par contre une image positive de Jésus-Christ, tirée de l'Evangile, considérant le Christ comme un ami du peuple, voire le premier socialiste prêchant l'égalité de hommes et créateur de communautés „communistes”. De telles opinions étaient exprimées aussi bien dans la presse socialiste que dans la littérature visant un public de masse. Aussi puisait-on dans l'enseignement de Jésus Christ pour en extraire tout ce qui

pouvait être retourné contre les riches, les usuriers et les tyrans. On attirait cependant l'attention sur le fait que l'Eglise s'écartait de l'enseignement de Jésus-Christ et que le clergé se prononçait pour les classes privilégiées. Soumettant à la critique l'Eglise en tant qu'institution, on propageait en même temps son modèle comme celui d'une communauté d'égaux suivant l'esprit des premières communes carétiennes. Une telle attitude des partis socialistes envers la religion ne fut pas sans influence sur leur composition: leurs adhérents se recrutaient aussi bien parmi les athées, les individus spirituellement indifférents que parmi les croyants.